MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 18 Łódź, dnia 28 kwietnia 1933 r. Rok V

Kiedy pada deszcz?

Powietrze, tak jak gąbka, przy pewnej temperaturze, może zawierać w sobie pewną określoną ilość pary wodnej; para wodna, która wykracza ponad tę normę, wydziela się i opada w p ynnej lub stałej postaci. Na tej osobliwej właściwości powietrza, która zależy poprostu od temperatury ziemi i samego powietrza, — polegają wszystkie znane nam zjawiska atmosferyczne, jak rosa, szron, mgła, deszcz i śnieg.

Ciepło słoneczne zamienia olbrzymie ilości wody, z mórz, jezior i rzek, na parę, która miesza się z powietrzem.

Cieplejsze powietrze może utrzymać w sobie więcej pary wodnej, niż powietrze zimniejsze, jak to możemy zauważyć, zdejmując pokrywkę z garnka, napełnionego gotującą się wodą: pokrywka pokryta jest niezliczoną ilością kropelek wody, które osadziły się na niej, ponieważ jest ona zimniejsza od powietrza, znajdującego się nad gorącą wodą.

Z tej samej przyczyny zimą okna zachodzą mgłą: powietrze na ulicy jest bowiem zimniejsze i może utrzymać w sobie mniej pary wodnej, niż ciepłe powietrze w pokoju, lub w tramwaju.

W naturze, gdzie ocieplenie za dnia, i ochłodzenie nocą, przebiega całkiem regularnie, widzimy to samo zjawisko. Po pogodnych, gwiaździstych nocach letnich, gdy ziemia wypromieniuje już całe ciepło, które wchłonęła podczas dnia, następuje tak wielkie ochłodzenie, że nad ranem trawy i kwiaty, pokrywają się delikatnemi

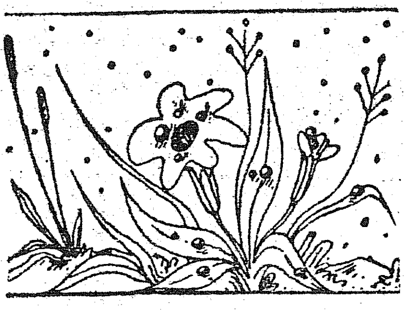

Rosa w postaci delikatnych perełek spada z nieba, i zbiera się na trawkach, liściach i kwiatach.

kropelkami wody: to jest rosa. Gdy ochłodzenie ziemi jest jeszcze większe, jak nprz. wczesną wiosną, lub późną jesienią, wówczas kropelki rosy zamarzają i rankiem widzimy śliczny szron.

Powietrze nie zawsze zawiera tyle pary wodnej, ile może wchłonąć, aż do tak zwanego: „punktu nasycenia", —, wówczas mówimy, że powietrze jest suche i nie oczekujemy żadnych opadów atmosferycznych.

Gdy powietrze zawiera duże ilości pary wodnej, i potem silnie się ochładza, wówczas na pyłkach kurzu, które zawsze unoszą się w powietrzu, tworzą się kropelki wody. Powstają chmury, które są tak lekkie, że mogą unosić się w powietrzu; nisko wiszące chmury nazywamy mgłą. Gdy kropelki, z których składa się chmura, stają się większe, następuje moment, w którym — z powodu swej ciężkości — niezliczone krople wody spadają na ziemię: pada deszcz.

Zimą, gdy temperatura powietrza opada poniżej punktu zamarzania wody, t. j. poniżej 0 stopni Celsjusza, z chmur nie padają krople wody, lecz małe kryształki lodu: pada śnieg.

Przyczyną deszczu i wszelkich opadów atmosferycznych, jest więc ochładzanie się ziemi lub powietrza, które uniemożliwia parze wodnej, — znajdującej się zawsze w mniejszych lub większych ilościach w powietrzu, — dalsze istnienie w postaci pary.

Krople wody, znajdujące się w chmurze, stały się za ciężkie, i wiedzione wiatrem spadają na ziemię. Mówimy wówczas: — Pada deszcz! —

KWIECIEŃ

Choć według kalendarza wiosna zaczyna się już w marcu, to jednak naprawdę pierwszym miesiącem wiosny jest kwiecień. Już sama nazwa powiada, że jest to miesiąc kwiatów. Z ziemi, która niedawno jeszcze była twarda od mrozu, z pod kamieni, na piasku, na polu i w lesie, wyrastają tysiącami wszystkie rośliny, które z radością rwą się do słońca i ciepła.

Więc najpierw ileż jest tych maleńkich, barwnych kwiatuszków! Białe śnieżyczki — pierwiosnki, fioletowe sasanki, żółte kaczeńce, różowe stokrotki, mlecze, przylaszczki — tysiące kwiatków! Aż się mieni w oczach, kiedy wyjść na pole, okryte pierwszą, świeżą zielenią, przetykaną białemi, różowemi, żółtemi punkcikami — a każdy punkcik, to kwiat. A każdy kwiat uśmiecha się do błękitnego nieba i do złotego słońca, każdy listek prostuje się dumnie, że już taki duży, że będzie jeszcze większy, jeszcze piękniejszy!

Tymczasem słońce pieści swemi promyczkami nietylko kwiaty. Nagie, suche gałęzie drzew zaczynają drgać od soków, wszystkiemi korzeniami ciągnionych z pulchnej, świeżej ziemi. Pękają to tu, to tam, czarne pączki, a z pączków wyglądają na świat skulone, drobne, jasnozielone listki. Mija dzień, albo dwa, i już drzewo ubrało się w koronę z zieleni już szumi poruszane wiatrem, już chętnie daje człowiekowi schronienie przed deszczem i słońcem.

A pośród kwiatów i drzew coś się zaczęło poruszać — zupełnie, jakby kwiaty dostały skrzydeł i zaczęły fruwać. Cóż to takiego? To motyle! Białe, brunatne, jasno żółte, nakrapiane — wachlują kwiatki cienkiemi skrzydełkami, spijają słodki sok i cieszą się wiosną.

Coby to było, gdyby jeszcze motyle umiały śpiewać!

Ale i tak nie brakuje muzyki ptaszęcej od rana do wieczora. Już przylecieli wszyscy zamorscy goście: skowronki, bociany, jaskółki, żórawie. Już słychać klekotanie, ćwierkanie, gwizdanie, dzwonienie, na wszystkie tony, na wszystkie melodje — orkiestra ptaków wita wiosnę oberkami, krakowiakami, jak który potrafi, ale radośnie, ale z życiem, ale głośno!

A pomagają ptakom, jak mogą, inni muzykanci skrzydlaci. Muszki, pszczoły, bąki, całe królestwo owadów postanowiło sobie, że będzie brzęczeć, bzykać i sykać, żeby zagłuszyć ptaki. Nie dać się przekrzyczeć! I dopiero, kiedy wieczorem nad rzeką zaśpiewa swą pieśń największy artysta — słowik, milknie wszystko dokoła, żeby mu nie przeszkadzać. A słowik jest skromny, schował się wśród liści i małym gardziołkiem wyśpiewuje takie cuda, że aż rzeka cichnie ze zdumienia.

Potem, kiedy już słowik zamilknie, zaczynają w stawie plotkować żaby. Wszystko było źle — re, re, re! My — to dopiero muzykanci: tłum - kum, kum, kum! A potem przychodzi noc i znowu po nocy radość kwietniowa zaczyna się na nowo.

A sama wiosna, schowana wśród drzew, kwiatów i ptaków, czeka cichutko, aż ją powitają śpiewem i śmiechem dzieci. Bo dzieci kocha wiosna bardziej, niż kwiaty i ptaszęta, i dla dzieci każe świecić słońcu, dla dzieci każe grać swojej orkiestrze, dla dzieci na bukiety i wianki kwitnie takiemi ślicznemi kwiatkami.

Więc cieszymy się wiosną! Niech buzie nasze będą rumiane, jak kwiaty, a śpiew nasz niech nie da się zawstydzić skowronkom i słowikom! Niech żyje wiosna!

HISTORYJKA

NIE DRAŻNIJ

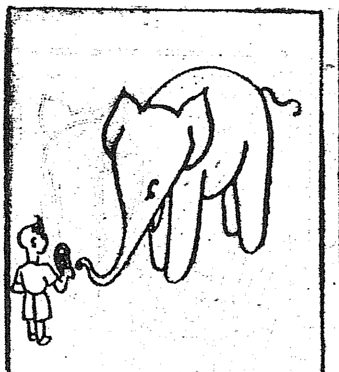

Jumbo, chcesz ten obwarzanek? —Drażni słonia mały Janek.

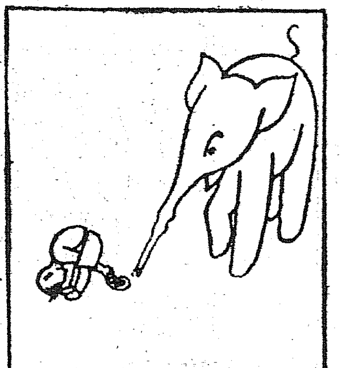

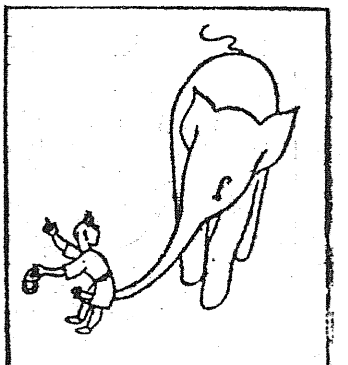

Słoń wyciąga trąbę swą, —

Fruwające klejnoty

Kolibry w Brazylji. — Kolibry w ogrodzie zoologicznym.

Czy widzieliście kiedyś kolibry? Tylko nieliczni, inni zaś widzieli je może tylko na obrazku. Te maleńkie, błyszczące, bajecznie kolorowe ptaszki, pochodzą z Brazylji. Większość gatunków kolibrów posiada długie, wielce oryginalne pod względem kształtu i koloru ogony.

Kolibry żywią się miodem, który wysysają z kielichów podzwrotnikowych kwiatów.

W niektórych europejskich ogrodach zoologicznych znajdują się kolibry. Żywi się je tam miodem rozcieńczonym, który ssą z flaszeczek przez specjalne rurki. Posiada ją one bardzo długie, cieniutkie języki.

Potrafią one tak szybko poruszać skrzydełkami, że tak samo, jak owady, umieją stać w powietrzu.

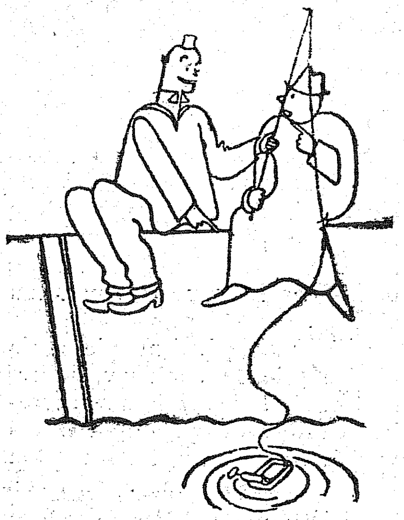

TIM I TOM ŁOWIĄ RYBY.

— Tom — rzecze Tim, — spojrzyj, schwytałeś przecież pudełko od sardynek.

— Pst, cicho bądź — odpowiada Tom, — może w niem jest jeszcze jedna sardynka!

Żarciki

Jurek wraca do domu po pierwszym dniu szkolnym i woła od progu:

— Mateczko, ojczulku, już nauczyłem się pisać! Zobaczycie!

Chwyta tabliczkę i pisze na niej gorliwie.

— A teraz przeczytaj to, co napisałeś — mówi mateczka.

— Mateczko, przecież czytać jeszcze się nie uczyłem.

W OBRAZKACH

ZWIERZĄT.

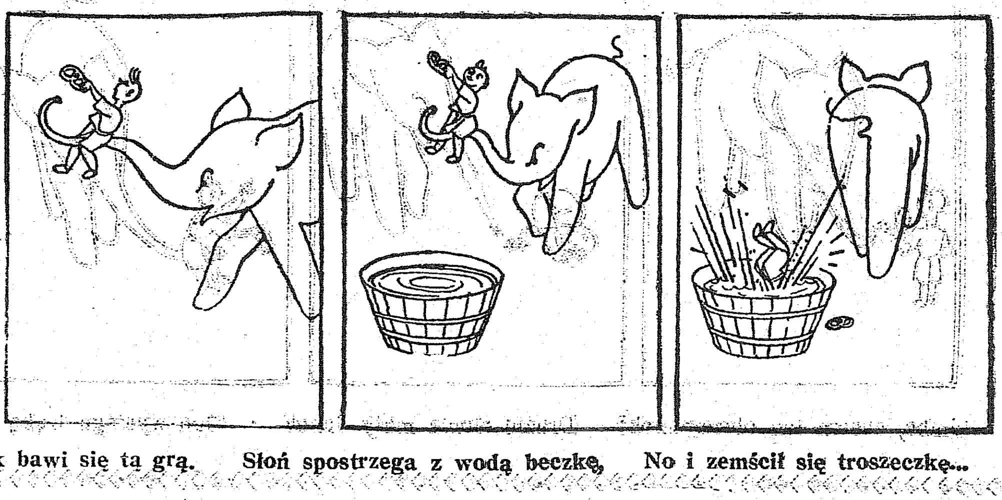

Janek bawi się tą grą. Słoń spostrzega z wodą beczkę, No i zemścił się troszeczkę...

W SZPITALU

Raz na tydzień wolno rodzicom i krewnym odwiedzać chore dzieci. Białe łóżeczka stoją rzędem w dużej sali, smutnej, mimo jasnych ścian. Na każdej poduszce spoczywa bezsilna główka.

Biedne dzieci! One nie mają obok siebie, tak, jak wy, dobrej mateczki, babci lub siostrzyczki, któraby czuwała nad niemi w dzień i w nocy, i uprzedzała każde ich życzenie . Nikt ich nie bawi, nie rozwesela, nikt pieszczotami nie słodzi gorzkich lekarstw.

Należy przyznać, że pielęgniarki bardzo dobrze obchodzą się z małymi pacjentami. Czysta, miła siostra, w białym czepeczku, gładzi włoski chorego biedactwa i tłumaczy łagodnie, że lekarstwo zażyć trzeba, aby jaknajprędzej wyzdrowieć. Ale jedna siostra ma dużo łóżeczek do obsłużenia, a przytem kilka dobrych i serdecznych słów, nie może zastąpić pieszczot i pocałunków matczynych.

*

W czwartek rano ojciec dwunastoletniego Stasia, udał się do szpitala, aby uściskać swego chorego jedynaka.

Staś matki swej wcale nie pamiętał; ojciec jego był stolarzem i wcale nieźle zarabiał, ale ponieważ wiedział, że w domu chłopiec nie będzie miał opieki, ponieważ on jest zajęty, zawiózł chłopca do szpitala.

Gdy ojciec pochylił się nad nim, Staś leżał rozpalony, z gorączkowemi wypiekami na twarzyczce. Od czasu do czasu zwilżał usta i gardło lemoniadą, stojącą na stoliku obok łóżeczka; ale często brakło mu siły, aby wyciągnąć rękę po napój. Na widok ojca w oczach chłopca błysnęła radość:

— Jak się dziś czujesz, mój drogi? — spytał ojciec.

— Niedobrze, tatusiu! Czuję, że niedługo umrę! —

— Mój biedny chłopcze, — szepnął ojciec ze łzami w oczach, — mówisz o śmierci, a przed chwilą siostra, która cię pielęgnuje, zapewniała mnie, że jest ci znacznie lepiej.

— Umrę, — powtórzył cicho chłopiec, — ale przed śmiercią muszę coś tatusiowi wyznać.

— Co takiego, kochanie?

— Mam coś na sumieniu, coś bardzo ciężkiego: krzywdę, którą tatuś za mnie wynagrodzi.

— Uspokój się, — rzekł ojciec, — widząc gorączkowe podniecenie chłopca.

— Ach, z taką winą na sumieniu, jakże mogę być spokojny? —

— Z jaką winą?

— Ja... ja... ukradłem.

— Ty! Ukradłeś?!

— Tak!

— Ukradłeś! — powtórzył ojciec z rozpaczą.

— O mój Boże! Któżby się tego spodziewał! Teraz zło trzeba prędko naprawić! — Mów, ile wziąłeś?

— Ile czego?

— Czego? Pieniędzy! Przecież mówisz, że ukradłeś. Boże, jakim ja nieszczęśliwy! — Ojciec Stasia zakrył twarz rękami i zapłakał.

— Tatusiu! — zawołał wystraszony chłopiec, unosząc się z trudem na łóżku, — ja żadnych pieniędzy nie brałem!

— Więc co, co?

— Przywłaszczyłem sobie coś, co mi się nie należało, dlatego też postępek mój można nazwać kradzieżą. Niech tatuś usiądzie tu, bliżej, niech tatuś się nachyli, bo mi trudno mówić! — O, tak... Niech tatuś słucha:

— Z miesiąc temu, czy ze dwa, nie pamiętam, w wigilję dnia, w którym zachorowałem, nauczyciel dał nam bardzo trudne zadanie arytmetyczne do rozwiązania w ciągu godziny. Teraz mam je ciągle przed oczyma, rozwiązałem je w myśli, umiem na pamięć!.... Ale wtenczas, nie wiem dlaczego, nie mogłem sobie z niem poradzić. Może już zanosiło się na chorobę: pamiętam, że głowa mnie mocno bolała. Oko ło mnie siedział Antoś Skowroński, tatuś wie, syn urzędnika, ten mały blondynek, z którym zawsze wracam ze szkoły, bo on mieszka niedalego od nas.

— Wiem. Cóż dalej?

— Zawsze współzawodniczymy o pierwszą nagrodę. Antoś już w zeszłym kwartale miał lepszą odemnie cenzurę. Byłem strasznie zły, widząc, że robi z łatwością zadanie, i tym razem znów mnie wyprzedzi. Niecierpliwiłem się tembardziej, że tatuś obiecał mi kupić ten śliczny scyzoryk o czterech ostrzach w nagrodę za pierwszą piątkę, jaką otrzymam.

— Ale przecież rozwiązałeś zadanie najlepiej ze wszystkich i zaraz tego samego dnia dostałeś scyzoryk...

— Ukradłem celujący stopień, tatusiu, twoje pochwały i scyzoryk, bom na nie nie zasłużył, — ciągnął dalej Staś — Godzina, przeznaczona na zadanie minęła, a ja nie prawie nie zrobiłem. Rad nie rad musiałem oddać zeszyt. Nauczyciel położył go wraz z innymi na wysokiej półce i wyszedł. Udawałem, że szukam pióra pod ławką. Koledzy tymczasem wychodzili z klasy. Antoś zatrzymał się w drzwiach i zapytał, czy nie idę z nim razem. Odpowiedziałem, że muszę koniecznie znaleźć pióro. Antoś nie miał czasu czekać i poszedł sam. Ledwie drzwi się za nim zamknęły, wskoczyłem na krzesło, wziąłem zeszyt Antosia...

— I przepisałeś? —

— Nietylko przepisałem, ale jeszcze wszystkie zera w zadaniu Antosia poprzerabiałem na dziewiątki. —

— To prawda, źle zrobiłeś, ale to przecież nie kradzież..

— Jakto? A może ojciec obiecał Antosiowi także jakiś podarek za piątkę z tego zadania. A gdyby nawet tak nie było, — muszę wynagrodzić tę krzywdę biednemu Antosiowi. Tatuś mi dopomoże!

— Moje dziecko, jak wyzdrowiejesz...

— Kiedy ja już nie wyzdrowieję, tatusiu. Więc niech tatuś będzie łaskaw uważać to, co powiem, za moją ostatnią wolę:

Musi tatuś iść do szkoły podczas dużej pauzy i opowiedzieć głośno przy nauczycielu i przy wszystkich kolegach to całe zdarzenie. Potem tatuś pójdzie do mieszkania Antosia, i opowie to samo jego rodzicom; odda mu tatuś scyzoryk i poprosi go, aby mi przebaczył.

— Mój drogi chłopcze, zaniosę twemu koledze scyzoryk, jako pamiątkę od ciebie, ale po co mam to wszystko opowiadać...

— Tatusiu! Ja proszę! Mój drogi! — prosił Staś ze łzami w głosie.

— Dobrze już, dobrze; zrobię wszystko, co zechcesz, ale nie mów nic więcej; odpocznij i staraj się o tem zapomnieć!

— Teraz, kiedy wyznałem swoją winę i wiem, że niedługo zostanie ona okupiona, będzie mi lżej na sercu. Ale ty, — dodał zarzucając ojcu na szyję wychudłe rączyny, — ty, mój, drogi tatusiu, czy mi przebaczasz?

— Moje drogie, kochane dziecko! — rzekł wzruszony ojciec, całując chłopczyka.

— Tatuś jest bardzo nieszczęśliwy. Taki dobry i szlachetny, a ma takiego złego syna! —

Ojciec raz jeszcze uściskał chłopca i poszedł do domu.

Nazajutrz zrana chłopiec miał mniejszą gorączkę, lecz był tak słaby, że nie mógł się ruszyć. Około godziny dziewiątej drzwi, prowadzące na korytarz, skrzypnęły, a do uszu chorego dobiegł jakiś głos, który pytał o coś dyżurną siostrę.

— Antoś! — krzyknął, podnosząc się i wyciągając ręce. W głosie jego brzmiała radość, połączona ze zdziwieniem. Ale chwilowy wysiłek obezwładnił do reszty Stasia, który opadł nawpół omdlały na poduszki. Tymczasem Antoś, on to bowiem był, na głos kolegi odwrócił się żywo, i, nie czekając na pozwolenie, skoczył ku niemu z otwartemi ramionami.

— Mój biedny, Stasiu! — wołał ściskając go. — Warto było tak się martwić o to marne zadanie! Mój drogi Stasiu!

Chory płakał z radości.

— Czy... ty... mi... przebaczasz? —

— Niema o czem mówić! Jak się o całej sprawie dowiedziałem, chciałem zaraz wczoraj przybiedz do ciebie, ale już było zapóźno. Dzisiaj także ledwie mnie wpuścili, bo to nieodpowiedni dzień. Nie płacz już, mój drogi, tylko bądź zdrów jaknajprędzej.

Usiadł na łóżku i własną chusteczką ocierał zalane łzami oczy Stasia.

W kilka tygodni później obaj chłopcy siedzieli znowu obok siebie na szkolnej ławie.

Lata zaś wzmocniły przyjaźń, zawartą w podobnych warunkach i przez całe życie Staś i Antoś zachęcali się wzajem nie do wytrwania na drodze honoru, pracy i obowiązku.

Apel do wszystkich!!

Chyba wszystkim zależy, by dzieci były umysłowo dobrze rozwinięte.

Kupujmy zatem wszyscy Zabawki, gry towarzyskie i zajęcia frebłowskie w Najtańszem Źródle Zabawek

„Raj dziecięcy"

Łódź, 34 Narutowicza 34
telefon 192-55

UWAGA: **Na miejscu klinika lalek.**

TEATR POPULARNY

W niedzielę, dnia 30 kwietnia wyjątkowo o godz. 12 w południe daną będzie po raz trzeci niezwykle ciekawa i efektowna inscenizacja ballady A. Mickiewicza p. t. „Pawrót Taty". Piękne śpiewy i oryginalne tańce urozmaicą to dziecięce widowisko. Bilety od 40 gr. do 1.50 do nabycia w kasie teatru od godz. 10 rano.

Najszybsze auto świata

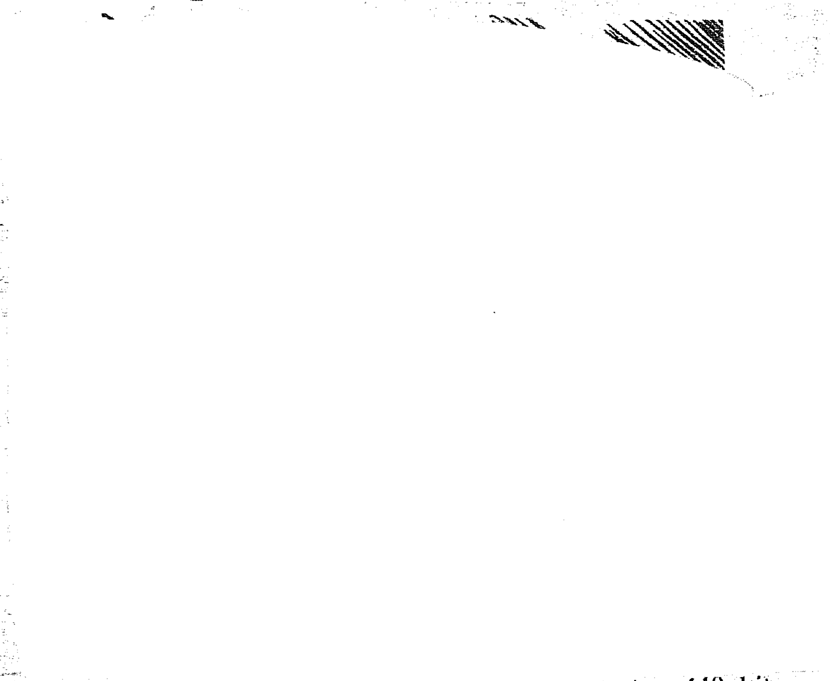

Coraz szyb[illegible] coraz prędzej pędzą aeroplany, auta lecą w zawrotnem wprost tempie.

Angielski automobilista, sir Malcolm - Campbell. na swoim nowym wyścigowym wozie osiągnął szybkość 440 kilometrów na godzinę.

Na obrazku widzicie jego wóz, który nazywa się „Błękitny ptak", podczas światowego wyścigu. Niesamowity, ale piękny widok.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryfy

(Ułoż. S. Kotlicki)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 14 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze i ostatnie litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imiona i nazwiska dwuch naszych poetów.

Sylaby

a, an, brzym, cic, chwac, dzie, fiec, gi, hu, i, ja, kmi, ki, ki, kord, lew, lim, ma, nia, ma, nicz, nie, no, o, ol, rot, sa, ti, tyk, wo, wy.

Znaczenie wyrazów

1) Nora. 2) Harmonijny dobór tonów. 3) Piastunka. 4) Rodzaj dywanu. 5) Wielki człowiek. 6) „Dzielny" — inaczej. 7) Oddział wojska. 8) Starożytność. 9) Część ciała (w liczbie mnogiej). 10) Ubranie. 11) Powódź. 12) Fabryka czekolady. 13) Bohater z „Trylogji" Sienkiewicza. 14) Miejscowość kuracyjna w Polsce.

*

(Ułoż. M. Rozencwajg)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 12 wyrazów o podanych znaczeniach. Pi...
tych wy...

wy. 12) Rzadca majątku w...skiego.

*

(Ul. L. Margulies)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 10 wyrazów, o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko pisarza, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, dadzą tytuł jego utworu.

Sylaby

a, bas, ce, dzi, dro, ga, gi, ka, la, lo, log, łów, na, na, o, ot, or, ra, rei, sar, stwo, ta, ter, tos, tu, wo.

Znaczenie wyrazów

1) Prowadzący tańce (wspak) 2) Rodzaj marmuru. 3) Forma rzadu. 4) Spis książek w bibljotece. 5) Kwiat wodny. 6) Metal. 7) Nieubrany. 8) Ulica. 9) Poeta polski. 10) Przyroda.

Łamigłówka

(Ul. R. Weintreterówna)

```
      x
    . x .
  . . x . .
 . . . x . . .
. . . . x . . . .
. . . . . x . . . . .
x x x x x x x x x x x x x
. . . . . x . . . . .
. . . . x . . . .
 . . . x . . .
```

...Pierwsze w powierzchni miara,
wspak drugie i pierwszej
połowa —
czarne jego ciało oraz głowa;
trzy - jeden — z połową
pierwszego —
korona najdostojniejszego
w świecie duchownego.
Jeden wspak — cztery —
szczypie, boli;
czasem wieśniak w swej niedoli
jedzie hen... do Ameryki
do całości, w kraj daleki,
wszystkie obce dlań lasy, rzeki...
tam w ciężkiej pługa niewoli
w pocie czoła pracuje na roli.

Zagadki

(Ułoż. Irusia Górecka)

Drży, gdy listek z drzewa
spadnie,
Wtedy trwoga nim owładnie.
Skoki daje, jak szalony,
Że go wicher nie dogoni.
Ale raz znalazł stworzenie,
Które spełniło jego marzenie,
Zlękło się tchórza tego,
Tak, jak każdego innego.
Z pod łapek mu hyc do wody
— Oj, panienko, stroju
szkoda,
— W wodzie się zamoczy
srodze.
A teraz... rozwiązanie już
jest w drodze.

(Ul. „R. F.")

Nosi brodę, lecz mi każdy
przyzna,
Że to nie mężczyzna.
To, co daje, chorych leczy,
Nie jest beksą, ale beczy.

(Nad. Różyczka Jakubowska).

Kij, przywiązany do kija
Zboże wybija.

* * *

Jestem pękaty, czerwony,
Na zagonie urodzony.

Wizytówka

(Ułoż. Eda O. i Tadzik S.)

Mojż. A. Iworek
Br. Hauelt.
St. Pim - lekarz.
Wac. D. Paszer.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dn. 6 maja

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:

1) 2 bilety do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Książkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych

umieszczonych w numerze 15 „Mojego Głosiku"

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Homo. emir. nocleg. Rumunja. narkozy (wspak). Kali. Samos. internat. ekstaza. narcyz. kalejdoskop. obcęgi. Eden. wici. Irak. ceremonjał. zabobony.

„Henryk Sienkiewicz — Organista z Ponikły".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

W-f. Odol. linje. furjat. zaciąg (wspak). ambona. Noteć, Grudziądz Anglja. marmur. allegro. detektyw. egzema. Union. szyby, zajazd, amen (wspak), Odeon. zrazy. ulica, (wspak). reparacja. tajfun.

„Wolfgang Amadeusz Mozart — Flet zaczarowany, Don Juan".

ROZWIĄZANIE ROZSYPANKI.

Aleksander Głowacki: Anielka.

ROZWIĄZANIA SZARAD

Prokurator. Karolina. Topola.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK

Kacz-ka. Auto-graf. O-statek. Bąk.

* * *

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 16 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Albinówna Jadzia, Ajzenówna Rózia, Adamczewski Jurek, Adlerówna M. z Pabjanic, Aleńska Kocia, Altmanówna Salusia, Bilewicz Kazik, Brajtmanowie Tola i Waleczek, Barabakówna M., Bolkowska Olesia, „Berta", Bukińska Jadzia, Baum Tolek, „Blond Venus", Cwajgenberżanka Irka, Cwajgenberg S., Czerniakówna Wanda, Czamarscy Litka i Tolek, Częstochowski J., Częstochowska H., Częstochowski S., Chelemerówna Maniusia, Cybulski Janek, Charenówna Franusia, Danielakówna Zosia, Dosińska Kazia, Daumerówna Lucia, Erlich M., Eliński Stefek, Edelsztajnówna Reginka, Furmański Janek, Feldmanówne Renia i Bela, Feldman Jasio i Feldmanówna Renia, Faktor I., Faktorówna Różka, Frenklówna Rózia, Frenklówna Dosia, Falkońska Zosia, Feinmesserówna Fela, Flumówna Sala, Farberowie Aluś i Jerzyk, Fusiak Ludwik, Gadówna Rutka, Grodzieńska Żeniusia, Goldberżanka Halinka, Gartowska Wiktorja, Gicgierówna Lonka, Goldbersztówne Gucia i Henia, Gurlandówna S., Górski Oleś, Guterbaumówna Lonia, Ginzburżanka Basia, Golińska Zocha, Glicklichówna Luba, Glicklichówna Lusia, Gołakowski Tadek, Holcmanówna Bela, Hazenberżanka Jadzia, Henerowiczowna Paulina i Kochańska Hanka, Heimanówna Ina, Horowicz Isio, „Irka ze wsi". Jakubowiczówna R., Janowska Felka, Janowska Relunia, Jóźwiak Antoś, Jaskólska Hania, Kolasiewiczówna Marja, Kriegsztajnówna Ania, Kirszenberżanka Felka, Karwowska Lili, Karpówna Franka, Karpówna Felka, Krakowscy Ludwik i Henryk, Kotlicka Hanusia, Kotlicki Szymek, Kotlicki S., Kligsberżanka Edzia, Krauze B., Kastakówna Hania, Kaczorowski Jerzyk, Kruczewska Jadwiga, Lisserówna Felka, Lubnicka Niusia, Lassówna Hanusia, Landau Romek, Lipska Ewa, Lipowska Aniela, Lubelska Estusia, Lejzerzonówna Luba, Łęcka Halszka, Ławrynowicz Marek, Margulies L., Margulies B., Maliszewski Tadek, Milewska Hania, „Nasza banda". Nowacka Józia, Nowik Władek, Nowicka Litka. Orbachówna S., Orensztajnówna Bela, Op. Eda i Sap Tadzik, Oldak Józio, Openchowska Zuzia, Piotrkowska Ewa, Płoński Heniutek, Płońska Marylka, Poznańska Sabina, Poznański J., Prajsówna Sabcia. Pilecka Bronka, Pankowska Jasia, Rosińska Jadzia, Rozenkraucówna Barbara, Rozencwajżanka Dyncia, Rozenówna Gieniusia, Rotbart S., Rudnicki Tomek, Rab Józef, Rutkowska Helena, „F. R." Rozencwajg M. Rozensztrauchówna S., Rodacka Różyczka, Rodacka Felusia, Riesenberżanka Ania, Rolnogórski Fredzio, Bobańska Kazia, Szelubski A., Szpiro N., Synówna Pola. „Swawolnica". Sztajnberżanka Mita, Sławska Hania, Swiatłowska Niuta. Świetlicka Władka, Tencerówna Cela, Tobolska Jadzia, Tandetnik Jakób, Tomaszewska Basia, Tarłowski Sławek, Taubówna S., Torończykówna Lola. Urbański Mirek, Ulinowerówna H. i Bidermanówna H. Wilska Antosia, Wajnberżanka Oleczka, Woźniakówna Zocha, Winerówna Renia, Wajnberg H. Wolańska Genowefa, Wajsmanówna Edzia, Wajsberg Marek, Wiązowska Romana, Zaromb R., Zylbersztajn Kazimierz, Zylberberżanka Reniusia. Zylberberżanka Gieniusia, Zawadzki Bolek, Zaliszewska Gnusia, Zalewska Krysia, Żelaźnikówna Franka, Żaliński Wacek.

* * *

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) 2 bilety na przedstawienie dziecięcie w teatrze popularnym — S. Cwajgenberg.

2) Grę towarzyską — „Berta".

3) Książkę — M. Erlich.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 6 maja, między godz. 4 — 5 po poł.

*

Dwa bilety na przedstawienie w teatrze popularnym, które odbędzie się w niedzielę, dnia 30 kwietnia o godz. 12 w poł. są do odebrania w redakcji w sobotę, dnia 29 kwietnia po popołudniu.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Rotenberżanka Marysia: Mam nadzieję, że czujesz się już zupełnie dobrze. Artykulik możesz napisać. Szkoda, że nie wysłuchałaś do końca tego odczytu o jedwabnictwie, bo mogłabyś go streścić.

Rotenberżanka Marylka wzywa Reginkę Roznerównę i Renię Agińską aby napisały do „Głosiku".

Regenzberżanka Maniusia: Cieszę się, że podobały ci się moje siostrzeniczki; gdy się z niemi jeszcze raz spotkasz, napewno je bliżej poznasz. France za rysunek dziękuję.

Salinówna Daniusia: Odpowiedź już miałaś. Los był łaskawy i obdarzył cię nagrodą. Dlaczego nie przysyłasz rozwiązań, ani liścików?

Jakubowiczówna R. poleca dziatwie głosikowej następujące książki: Jezierskiego „W obcej szkole", Bogusławskiej „Młodzi" i Łukasiewicza" „Stary grajek".

Lipkówna Maryla: Witam nową siostrzeniczkę. Przyjęcia odbywają się co drugą sobotę między godz. 4 — 5 po poł.

„Dziecko miasta": Twoje koleżanki rzeczywiście już do mnie napisały i należą już do grona dziatwy głosikowej. Logogryfu twego nie umieściłam nie dlatego, że jest

zły, lecz dlatego, że wszystkich nadsyłanych rozrywek nie mogę w „Głosiku" pomieścić. Siostrzyczka twoja już jest moją siostrzeniczką, Nikogo w twojem imieniu nie wzywam, bo piszesz pod pseudoninem.

„Leniuszek": „Czempa" widziałam i bardzo mi się podobał. Podobno wkrótce znów będzie film z tym Jackim, który jest znakomitym aktorem.

Ajzenówna Pola wzywa E. Hasklówne, aby napisała do „Głosiku".

Wrocławska Pola: Na następnem przyjęciu napewno będziesz śmielsza. Myśl opowiadania dobra, ale opracowanie słabe.

Rozenberżanka Tosiaa: Z chęcią przyjmuję cię do grona dziatwy głosikowej. Czy to siostra napisała list za ciebie? Przyjdź kiedyś z siostrą na przyjęcie.

„Niewiadomski": Możesz pisać do mnie, o czem chcesz. Pana, o którego pytasz, polecić ci nie mogę gdyż takowego nie znam. Pan redaktor, o którym wspominasz, korespondencji nie prowadzi. Jaki ma być cel tej korespondencji z lekarzem lub adwokatem, w starszym wieku? Artykulik umieszczę.

Goldberżanka Helenka i Lenczнerówna Leonka: Witam nowe siostrzeniczki. O ile chcecie mnie poznać, przyjdźcie na którekolwiek przyjęcie redakcyjne.

„Kółko przyrodnicze" szk. nr. 159: O tych zamiarach dawno już słyszałam i cieszę się, żeście je nareszcie wprowadziły w czyn. Sprawy z dziedziny przyrody poruszam w „Głosiku" bardzo często i sądzę, że z tych artykulików dowiedziałyście się już rozmaitych rzeczy. Bardzo żałuję, że nie byłam na przedstawieniu waszego kółka. Referaty poprawię i umieszczę.

Wajsówna Rena: Witam nową siostrzeniczkę. Napewno się polubimy, gdy się poznamy. Ja lubię bardzo wszystkie moje siostrzeniczki i siostrzeńców.

Wajnberg H.: Artykulik umieszczę, choć jest on zbyt pobieżnie potraktowany.

Wajnberg H. wzywa L. Wajnberga, aby napisał do „Głosiku".

Cytrynowicz Henio: Obietnicy nie spełniłeś. Czy w szkole uczysz się grać? W której jesteś klasie?

Zyttenfeldówna B.: Sądziłam, żeś już całkiem zapomniała o „Głosiku". Dlaczego przeniesiono cię do innej szkoły? Powiedz Halince, że może do mnie napisać. Żarciki, które nadesłałaś, były już kiedyś w „Głosiku".

Zaromb R.: Z chęcią przyjmuję cię do grona dziatwy głosikowej. Napisz mi coś o sobie.

Wajnberżanka Salusia: Zdaje się że już się znamy. Dlaczego przerwałaś korespondencję z „Głosikiem".

Szpiro N.: Odpisuję ci jednocześnie na cztery listy. W rozwiązywanie rozrywek z czasem się wprawisz. Książki należy tylko polecać, przynosić ich do redakcji nie trzeba. Powiększenie „Głosiku" narazie jest niemożliwe. Nazwiska dzieci, które nadsyłają rozwiązania, są przecież w „Głosiku". W wierszykach należy unikać rymów czasownikowych.

Szpiro N. wzywa K. Radomskiego i O. Gutermana, aby napisali do „Głosiku".

Szpiro N. poleca dziatwie głosikowej następujące książki: Vernego: „Dzieci kapitana Granta', „W 80 dni naokoło świata"; Umińskiego „Balonem do bieguna", „W głębinach oceanu".

Rozenstrauchówna Sala: Film, o którym piszesz, widziałam już przed kilkoma miesiącami i bardzo mi się podobał. Na pytania, tyczące się nadsyłanych rozrywek umysłowych nie odpowiadam. O ile logogryfu twego nie umieściłam, to nie znaczy, że jest on zły. Wszystkich nadsyłanych rozrywek umieścić nie mogę, gdyż za dużo ich otrzymuję.

Rozenberżanka Helusia: Kiedy będzie przedstawienie kółka Czerwonego Krzyża? Radzę wam pojechać do Gdyni; będzie to wielce interesująca wycieczka.

Rozenberżanka Helusia wzywa Polę Golcerównę, aby napisała do „Głosiku".

Rozenberżanka Helusia: poleca dziatwie głosikowej następujące książki: Młodnickiej: „Na murowaniu"; Plichty: „Dziki Antek" i Arctowej: „Słoneczko".

Natanowiczówna Celusia: Wybaczam ci i wcale się nie gniewam. Listy pisuj w święta, a nie wieczorami.

Liderówna Edziulka: Bardzo mi się podoba pomysł waszej nowej nauczycielki. Pisząc dzienniczek, przyzwyczajacie się do przelewania myśli na papier i wyrabiacie sobie styl. Czy nauczycielka przegląda wasze dzienniczki? Powiedz „Małej poetce" aby do mnie napisała i przysłała mi kilka wierszyków.

Liderówna Edziulka: wzywa Wajnrybównę, Wyszogrodzką i Cywoszównę aby napisały do „Głosiku".

Janowska Felka: Odpisuję ci jednocześnie na trzy liściki. Przyjęcia będą również latem. Jak się ma twoja siostrzyczka? Kiedy będzie wycieczka do Warszawy? Irusia ostatnio na przyjęcia nie przychodzi; zdaje się, że jest ona w III klasie. Pozdrów Mireczkę R.

Kirszenberżanka Felka: Witam dawną siostrzeniczkę! Mam nadzieję, że teraz nie będzie już tak długich przerw w naszej korespondencji.

Goldberżanka Halinka: Ja również żałuję, że nie byłam na waszym wieczorku. Jestem pewna, że los i ciebie obdarzy nagrodą. Książek, które podajesz nie polecam, gdyż poleciły je już inne dzieci.

Goldberżanka Rutka: Zdaje się, że już się znamy. Napewno będziesz zadowolona, że należysz do grona dziatwy głosikowej. Pseudonimu nie potrzebujesz.

Goldensteinówna Ewunia: Witam z radością nową siostrzeniczkę. Sądzę, że los obdarzy cię nagrodą. Przyjdź na przyjęcie, to się poznamy.

Edelsztajnówna Reginka: Szkoda, że nie byłam na waszym wieczorku. Czy Edzia W. odtańczyła taniec akrobatyczny ? Film, o którym wspominasz, nie był dla ciebie odpowiedni. Cenzurkę masz wcale niezłą.

Edelsztajnówna Reginka poleca dziatwie głosikowej następujące książki: Delly: „Żelazne kraty"; Sienkiewicz: „Stary sługa" i „Hania"; Domańskiej: „Brzydka" i Montgomerry: „Dolina tęczy".

Zaklikowska Fela: Wybaczam i cieszę się, że od czasu do czasu dostaję sympatyczny liścik od miłej siostrzenicy. Wierzę ci i raduje mnie szczerze twoja serdeczna sympatja. Może w przyszłości spełnią się twoje marzenia. Przy najbliższej okazji trochę sobie pogadamy. Ukłony dla sióstr.